

JACEK SALIJ OP



**MATKA BOŻA
ANIOŁOWIE
ŚWIĘCI**

Spis treści

Matka Boża	5
Niepokalana	6
Bracia Pana Jezusa	9
Maryja zawsze Dziewica	12
Dwunastoletni w Świątyni.....	18
„Błogosławiona jesteście między niewiastami!”	23
„Któż jest moją matką?”	26
Matka Boża pod krzyżem – pierwowzór Kościoła.....	28
Wniebowzięta.....	36
Rozgniewany Bóg i miłosierna Matka	41
„Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie”	45
Męczennicy różańcowi	49
Korona na wizerunku Matki Najświętszej	53
Królowa Jasnogórska w poezji polskiej	61
Matka Boska niewierzących.....	78
Możliwość i znaczenie objawień prywatnych.....	88
Aniołowie i Święci	93
Prawda o aniołach – integralna część wiary chrześcijańskiej.....	94
Starotestamentalny zakaz obrazów i posągów	100
Miejsce świętych obrazów w naszej drodze do Boga.....	106
Monoteizm a oddawanie czci świętym.....	112
Cztery wymiary kultu świętych	118
Relikwie świętych	130

Niepokalana

Czy to, że Matka Najświętsza jest niepokalanie poczęta, nie oddala Jej od nas, zwykłych grzesznych ludzi? Jeśli Ona – ktoś mi się kiedyś zwierzył ze swoich wątpliwości – od pierwszego momentu swojego poczęcia była bezgrzeszna i przez całe życie nie było w Niej żadnego grzesznego pożądania, to wynika stąd, że nie zaznała Ona w sobie walki dobra ze złem, a przecież głównie na tym polega trud ludzkiej egzystencji!

Odpowiedziałem, że również ludzkie poczęcie Pana Jezusa niewątpliwie było bezgrzeszne i przez całe swoje ziemskie życie nigdy nie zbrudził się On nawet najmniejszym grzesznym pożądaniem. A przecież Syn Boży nie tylko że doświadczył na sobie ataków zła, ale był atakowany jak nikt inny, zwłaszcza na Górze Kalwarii. Później krótko to podsumował autor Listu do Hebrajczyków (4,15): „Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu”.

Wskutek naszych grzechów księżę ciemności ma niestety wiele do powiedzenia na naszej ziemi. Zatem nic dziwnego, że kiedy pojawił się na niej „Baranek niepokalany i bez skazy” – jak nazywa Syna Bożego Apostoł Piotr (1 P 1,19) – szatan zrobił wszystko, żeby uzyskać od Niego bodaj cząstkę dla siebie. Syn Boży zniósł zwycięsko cały impet ataku, ale że nie było Mu łatwo, świadczy o tym zarówno krwawy pot w Ogrójcu, jak dramatyczna skarga Ukrzyżowanego.

Otóż najbliższym, niewątpliwie najbliższym Synowi Bożemu człowiekiem była Jego Matka. Pan Bóg powołał do istnienia miliardy ludzi, ale Ona jedna jest Matką Jego Syna! W tym jedynym związku, jakim Syn Boży związany był ze swoją Matką, nie mogło być nawet cienia niedoskonałości ani egocentryzmu. Syn Boży

przyszedł na tę ziemię, aby nam wszystkim zapewnić udział w swojej świętości i czystości, ale nie ulega wątpliwości, że najpełniej i ponadobficie ogarnął swoją świętością własną Matkę; jest Ona „łaski pełna” (Łk 1,28). Przygotował Ją sobie na Matkę od pierwszego momentu Jej poczęcia, tak jak słońce udziela światła jutrzeńce na długo przed swoim wschodem.

Jednak ta szczególna, macierzyńska bliskość Syna Bożego wystawiła też Maryję na szczególne ataki zła. Ona była przecież tuż obok swojego Syna, przeciw któremu zwróciła się cała wściekłość szatana, zagrożonego w swoim stanie posiadania. Pobożność katolicka od wieków rozpamiętuje siedem uderzeń, które spadły na Matkę Najświętszą za to tylko, że była matką Tego Człowieka. Naprawdę nie trzeba się martwić o to, że nie zaznała Ona ataków zła, bo w rzeczywistości doświadczyła ich aż nadto.

Owszem, nie było w Niej rozdwojenia, nie było w Niej – a tym bardziej w Jej Synu – wroga wewnętrznego, który jest w każdym z nas i który sprawia, że nieraz zło w nas zwycięża. Czy to jednak Chrystusa albo Ją od nas oddała? Czy dobry lekarz staje się mniej bliski choremu przez to, że sam jest zdrowy? To prawda, syty często nie rozumie głodnego, bogaty nędzarza, a zdrowy chorego. Ale ów brak zrozumienia bierze się z przyrodzonego grzesznikom egocentryzmu. Tam, gdzie jest miłość i nie ma zamknięcia się w sobie, zło doznawane przez drugiego boli tak, jakby samemu się go doświadczało. Grzech zaś, który niszczy kogoś mi bliskiego, boli mnie jeszcze bardziej niż jego samego, jako że każdy grzesznik jest w większym lub mniejszym stopniu duchowo nieprzytomny.

To byłoby koszmarnie, gdyby zakorzenienie w rzeczywistości mierzyło się stopniem utyłania w grzechu. Na szczęście jest dokładnie odwrotnie: właśnie grzech wykorzenia z rzeczywistości. Jeśli jakiś kiepski pisarz przedstawia swoich bohaterów jako istoty idealne i bezgrzeszne, czytelnicy odbierają takie postacie jako abstrakcyjne, bez ciała i krwi. I słusznie. Bo wszyscy ludzie, których znamy z doświadczenia, w rzeczywistości są grzesznikami i przedstawiać ich jako bezgrzesznych to skazać ich na żywot czysto papierowy. Rzecz jednak w tym, że Chrystus — a dzięki Niemu również Jego Matka — był naprawdę bez grzechu. Być człowiekiem papierowym to znaczy w ogóle nie być człowiekiem, ale być człowiekiem naprawdę bez grzechu to być Człowiekiem Doskonałym. O tym, że dobro tworzy człowieka, a zło niszczy, częściowo wiemy nawet z doświadczenia.

Nie jestem mniej człowiekiem dlatego, że nie doświadczyłem nigdy pijackiego głodu denaturatu i że sumienie nie musiało mi wypominać jakiejś wielkiej zbrodni. Natomiast tym bardziej jestem człowiekiem, im prawdziwsza we mnie tęsknota za trwaniem w dobru wbrew wszelkim przeciwnościom oraz im prawdziwiej umiem przyjść z pomocą ludziom zniszczonym przez grzech. Chrystus, Zbawiciel wszystkich ludzi, nie tylko nie załamał się w ciężkich utrapieniach, jakie Go spotkały, ale wytrwał do końca w gorącym współczuciu dla wszystkich grzeszników, własnych morderców nie wyłączając. Najbliższą Towarzyszką w tej Jego ciężkiej pracy bycia Doskonałym Człowiekiem na ziemi zalanej grzechem była od samego początku Jego Matka. W swojej miłości uczynił Ją wolną od wszelkiego grzechu, aby ujawniło się w Niej pierwotne piękno człowieczeństwa, stworzonego na obraz Boży, a zarazem aby w Niej dokonał się początek odkupienia całego naszego ludzkiego rodu.

O tym pierwszym aspekcie Jej Niepokalanego Poczęcia pięknie pisali Gertruda von Le Fort oraz Teilhard de Chardin. Von Le Fort w eseju pt. Niewiasta wieczna: „Dogmat o Niepokalanej jest objawieniem tego, jakim był człowiek przed swoim upadkiem, ukazuje on nieskalane oblicze stworzenia, ukazuje Boskie podobieństwo w człowieku. Teraz staje się już zrozumiałe owo zawrotne, dotyczące wszystkich ludzi znaczenie dogmatu maryjnego. Skoro bowiem jest Niepokalana czystym podobieństwem Bożym całej ludzkości, to jest Dziewica ze sceny zwiastowania również tej ludzkości Przedstawicielką”.

Z kolei Teilhard de Chardin, przywołuje prawdę o Niepokalanym Poczęciu Maryi, ażeby pokazać paradoksalność Wcielenia. Normalnie rzecz biorąc, stworzenie powinno się zbliżać do Boga. W Jezusie Chrystusie stało się poniekąd odwrotnie: to Bóg zbliżył się do stworzenia. W tym celu przygotował sobie Niepokalaną Matkę, aby Go niejako przyciągnęła na naszą ziemię: „Bóg, gdy nadszedł czas, w którym postanowił urzeczywistnić na naszych oczach swoje Wcielenie, musiał najpierw wzbudzić na świecie cnotę, która byłaby zdolna przyciągnąć Go do nas. Potrzeba Mu było Matki, która by Go zrodziła w ludzkim świecie. Cóż wtedy uczynił? Stworzył Dziewicę Maryję, czyli sprawił, że na Ziemi pojawiła się czystość tak wielka, iż w tej przejrzystości mógł się zogniskować i pojawić jako Dziecię” (Środowisko Boże, cz. 3).

Warto dodać, że Niepokalane Poczęcie Maryi jest tylko najszczególniejszym przypadkiem powszechnego postępowania Boga z ludźmi. Każdego z nas Pan Bóg

pierwszy umiłował. Umiłował nas, kiedyśmy jeszcze byli w łonach naszych matek, a nawet jeszcze przed naszym poczęciem (por. Ps 71,6; 22,10; Syr 50,22; Ef 1,4). Cóż zatem dziwnego, że kiedy Syn Boży postanowił stać się dla nas Człowiekiem Doskonałym, umiłował najszczególniej, jeszcze przed Jej poczęciem, swoją przyszłą Matkę? Że uczynił Ją od pierwszego momentu istnienia Człowiekiem Doskonałym? Przecież nawet nie wypadałoby Bogu urodzić się z kobiety, która choćby przez moment była dotknięta grzechem!

Bracia Pana Jezusa

Już Apostoł Paweł zwrócił uwagę na to, że gdyby nasza wiara była niezgodna z faktami, nie tylko nie byłoby sensu w niej trwać, ale wyznawanie takiej wiary obrażałoby Boga. Paweł mówił to w odniesieniu do zmartwychwstania Chrystusa Pana (1 Kor 15,14n), jednak nie ma najmniejszej wątpliwości, że tak samo obrażalibyśmy ciężko Pana Boga, gdybyśmy wysławiali Go za dziewictwo Matki Najświętszej, a to nie byłoby prawdą.

Zatem sprawdźmy tę naszą wiarę w świetle tekstów ewangelicznych. Zaczniemy od spostrzeżenia, że w zasadzie nie ma sporu między chrześcijanami o to, że Syn Boży narodził się z Maryi Dziewicy. Prawdę tę bowiem stwierdzają jednoznacznie – w dwóch różnych opowieściach – Ewangelisci Mateusz (1,18-25) i Łukasz (1,26-38). Prawda o dziewiczym macierzyństwie Maryi stanowi – dla niemal wszystkich chrześcijan, również dla protestantów – ważne potwierdzenie naszej wiary w boskość Pana Jezusa: Swoje człowieczeństwo przyjął On z dziewiczej Matki, bo nie godziło się, żeby miał ludzkiego ojca Ten, który jest Synem Jednorodzonem Ojca Przedwiecznego!

Niestety, wielu protestantów przeczy temu, że Matka Najświętsza pozostała dziewicą również po urodzeniu Pana Jezusa. Ten spór między katolikami i większością protestantów w gruncie rzeczy dotyczy tego, czy Boże macierzyństwo stanowiło dla Maryi cały sens jej życia. Zdaniem wielu protestantów, było ono tylko jedną z funkcji – co prawda, najważniejszą – jakie przyszło Maryi w swym życiu wypełnić. Konsekwencją tych poglądów jest zazwyczaj duża powściągliwość wobec kultu maryjnego.